

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 12
Na pół roku. fr. 6
Na trzy miesiące. . . fr. 2
Dziennik wychodzi trzy razy
na miesiąc.

N^o 32.

DNIA 20 SIERPNIA 1856 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia się ty-
czące się prenumeraty lub nie-
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przesyłanie pieniędzy,
mają być adressowane : à
M. Alphonse Potrykowski, rue
Neuve-St.-Paul, 14, à Paris.

DYWIZYA POLSKA

KOZAKÓW SUŁTAŃSKICH.

ROZKAZ DZIENNY.

Z Kwatery Głównéj w Skutari, 31 lipca 1856 r.

Z dniem dzisiejszym, Dywizya Polska rozwiązana. Wy-
stawiły ją rządy Sprzymierzone dla pokonania uporu
Moskwy; niemogły jej utrzymać, skoro Moskwa, widząc
co jej grozi, pośpieszyła zawrzeć z nimi pokój. My, co
lepiej znamy Moskwę, niewierzmy by się okazał trwałym
ten pokój. Dlatego żegnając was panowie Oficerowie, Pod-
oficerowie i Żołnierze, miło mi wspomnieć jak przy każ-
dej sposobności i przy nieuniknioném już rozwiązaniu
Dywizyi naszej, jednogłośnie zapewnialiście mnie, że do
boju za Polskę, kiedykolwiek powołani będziecie, każdy
z zapalem i uniesieniem pospiesz i wszystko znowu dla
niej poświęci.

Podziwiał wczoraj jeszcze, przy ostatniém wystąpieniu
waszém, naczelnie dowodzący Jenerał angielski, wojenną
postawę waszą. Zachowajcie wszystkie wojenne cnoty do
przyszłości, da Bóg, potrzeby! Zachowajcie nadewszystko
zamiłowanie porządku i pracy, zaufanie i powolność dla
starszych, braterskie serdeczne dla równych uczucie! —
Dobrze wam posłużyć te cnoty między obcymi nawet.

Usiłowanie moje, by wam otworzyć zaraz po rozwiąza-
niu Dywizyi rozmaite zajęcia i służby — bo służyć zawsze
i wszędzie każdy musi komu miła jest cnota — same tylko
dotąd wydały obietnice. Zwlekać, dla niepewności na-
dziei, uwolnienia waszego dłużej niemożna było. Ktoby
jednak i nadal chciał się o skutku moich starań dowie-
dzieć, i radą lub zachodem moim się posłużyć, zgłaszać
się może do podpułkownika Wieruskiego, który z właści-
wém sobie poświęceniem się dla braci, zostawać będzie do
czasu, jako agent Dywizyi Polskiej, w Stambule.

Żegnając was współtowarzysze moi, niemogę tu prze-
miliwieć zasług, jakie w Dywizyi położyli: jenerał Breański,
który często w dowództwie mnie zastępował; dowódcy
brygad jazdy i piechoty, podpułkownicy: hr. Poniński i
Dobrowolski; i wszyscy ci, co się gorliwiej lub umiejęt-
niej przykładali do służby, między którymi kilku zasko-
czyła w szeregach naszych choroba i niemoc albo śmierć.
Między ostatnimi oddajmy hołd ś. p. majorowi Piędzic-
kiemu, który mając już w r. 1831 komendę batalionu, na
wstępie organizacji pułku 2^{go} Kozaków polskich, niewa-
hał się prosić mnie o dowództwo plutonu jazdy, byle nie-
pozostać nieczynnym. — Cześć czynom takim; Polska

takiemi tylko odżyje. — Podpułkownik Słubicki, choć
z inną broni, ale z 4^{to} pułku l., znajomością rzemiosła
wojennego i prawością polską, umiał jazdę naszą wśród
najtrudniejszych okoliczności utworzyć. Pierwszy zawią-
zek piechoty, wśród okoliczności podobnych, z niemniej-
szą zasługą formował major Wieruski. Artylleryą, w nie-
pewniejszych jeszcze zostającą warunkach, kapitan Ordon
zorganizował i doprowadził do wzorowego porządku. —
Wielu przemilczę tu muszę, ale mniemam, że wszystkim
wolno mi w imieniu Ojczyzny naszej dzięki złożyć. —
Ichmość księża kapelani Dywizyi, PP. lekarze i podleka-
rze, i płatnik Dywizyi major Jackowski, niech podobne
od nas odbiorą dzięki.

A teraz jeszcze słowo ostatnie.

W imieniu waszém, jenerał Breański zawiadomił mnie,
żeście się złożyli na zostawienie mi drogiej bardzo pamią-
tki, i że mam otrzymać pałasz ofiarowany mi przez was.
Niedosć na tém, chcieliście i żonę moję udarować pier-
ścieniem, któryby poświadczył żeście ocenili jej polską i
chrześcijańską duszę.

Przyjmijcie dzięki moje i żony mojej najserdeczniejsze.

Oby mi Bóg dozwolił tym waszym pałaszem służyć
jeszcze Ojczyźnie! Oby w jednym z was, w oswobodzonej
Polsce, synowie moi znaleźli kiedyś wodza swego, któ-
ryby im powiedział: dowódcą moim był wasz ojciec.

Jenerał Dowódzca Dywizyi,
(podpisano) W. ZAMOYSKI.

Za zgodność,
Stanisław Szumlański,
kapitan, p. o. Szefa Sztabu.

Dniem pierwój został wydany następujący rozkaz
dzienny.

Skutari, 30 lipca 1856.

Przy rozwiązaniu Dywizyi, chcąc nagrodzić, ile w mocy
mojej, położone w Dywizyi naszej zasługi oraz chęci do-
bre — bo do czynów zbyt krótki czas nam dano — chcąc
mianowicie młodszych, którzy po raz pierwszy służbę tu
z nami zaczęli, zobowiązać do podwojonej wierności i
zaczności, wydaję w dniu dzisiejszym następujące ostatnie
nominacye.

Ktoby się czuł zapomnianym, ufam że przynajmniej
uwierzy, że jak od początku tak do końca, w naznaczaniu
stopni szukałem pilnie sprawiedliwości; ufam także, że
każdy z właściwą dumą pomni, żeśmy tu przyszli z ofiary,
nie dla stopni ani zysków.

Postępują na wyższe stopnie :

Na podpułkownika : major Wieruski Antoni, w pułku 4^{ym} strzelców pieszych.

Na majorów : kapitanowie, Englert Władysław, w pułku 3^{im} piechoty. — Łapiński Teofil, w pułku 5^{ym} ułanów. — Jagmin Józef, w pułku 1^{ym} piechoty. — Koszutski Józef, w pułku 5^{ym} ułanów. — Ostojka Chodylski Kajetan, w pułku 2^{im} strzelców konnych. — Trociński Felix, w pułku 1^{ym} piechoty. — Grabski Tadeusz, w pułku 5^{ym} ułanów. — Białkowski Felix, w pułku 4^{ym} strzelców pieszych. — Jackowski Ignacy, płтник Dywizyi.

Na kapitanów : porucznicy, Achmetowicz Wojciech, w pułku 2^{im} strzelców konnych. — Bezard Hieronim, w pułku 1^{ym} piechoty. — Czyżewicz Konstanty, w pułku 2^{im} strzelców konnych. — Osiecki Teofil, w pułku 4^{ym} strzelców pieszych. — Oborski Kazimierz, w pułku 4^{ym} strzelców pieszych. — Kozłowski Felix, w pułku 5^{ym} ułanów. — Sandecki Florian, w pułku 5^{ym} ułanów. — Gleinich Józef, w pułku 3^{im} piechoty. — Moraczewski Andrzej, w pułku 1^{ym} piechoty. — Czechowicz Antoni, w pułku 2^{im} strzelców konnych. — Kosiłowski Hldefons, w pułku 3^{im} strzelców konnych. — Cholewiński Jan, w pułku 4^{ym} strzelców pieszych. — Szczepański Kornel, w pułku 4^{ym} strzelców pieszych. — Porucznik artylleryi, Karski Jakób, do piechoty.

Na poruczników : podporucznicy, Zabawa Józef, w pułku 2^{im} strzelców konnych. — Brodowski Stanisław, w pułku 2^{im} strzelców konnych. — Lochman Ewaryst, w pułku 5^{ym} ułanów. — Swendsen Karol, w pułku 1^{ym} piechoty. — Kossowski Lucyan, w pułku 4^{ym} strzelców pieszych. — Zaborski Władysław, w pułku 4^{ym} strzelców pieszych.

Na podporuczników :

W 4^{ym} pułku piechoty : adjutant podoficer Marszewski Mikołaj. — Podchorąży Wierzbicki Wincenty. — Sierżanci starsi : Jastrzembski Konstanty, — Aranowski Józef, — Jarnuszkiewicz Seweryn, — Kliński Józef, — Grodzicki Karol, — Sokołowski Ksawery, — Goldman Mojżesz. — Podoficerowie : Łapiński Teofil, — Korycki Rafał, — Miłoszewski Jan. — Adjutant podoficer, Kochlewski Rudolf.

W 4^{ym} pułku strzelców pieszych : adjutant podoficer Ołaj Franciszek. — Sierżanci starsi : Sierawski Władysław, — Prus Jan Nepomucen, — Swierczewski Teofil, — Nosalewicz Jan, — Wietrzykowski Józef. — Podoficerowie : Perselski (Purcell) Wiliam, — Dunin Artur, — Sieczkowski Stanisław, — Jabłoński Honorat.

W 5^{ym} pułku ułanów : adjutant podoficer 2^{go} pułku K. S., Giełgud Władysław. — Wachmistrze starsi : Konarzewski Ignacy, — Miskiewicz Władysław, — Więckowski Wojciech, — Zalewski Leon. — Podoficerowie : Podolecki Julian, — Biegański Adam, — Szoldrski Włodzimierz, — Saniewski Franciszek, — Markowski Józef, — Mrozowski Alexander, — Greliński Faustyn, — Ejsfeld Edward, — Potrykowski Władysław, — Zieliński Maxymilian, — Jaraczewski Włodzimierz.

W 2^{im} pułku strzelców konnych : adjutant podoficer Wybicki Stanisław. — Wachmistrze starsi : Bohusiewicz

Alexander, — Kowalewski Adam. — Podoficerowie : Dobrowolski Wincenty, — Kościański Walenty, — Winiarski Józef, — Malewski Jan, — Olszański Zdzisław, — Rymgajło Celestyn, — Bojanowski Jan Nepomucen.

W 1^{ej} baterii artylleryi : Podoficerowie : Bukowiecki Marcin, — Ochola Alexander, — Klimaszewski Szczepan, — Wiciejewski Franciszek, — Staszewski Alexy, — Hubert Karol, — Borkowski Leopold, — Połczyński Artur. — Adjutant podoficer Kiciński Anastazy, w pociągu.

Agent Dywizyi w Londynie, kapitan Szulczewski Karol, *na majora*.

Agent Dywizyi w Stambule, porucznik jazdy Stanisław hr. Małachowski, *na kapitana*.

Jenerał Dowódzca Dywizyi,
(podpisano) W. ZAMOYSKI.

Za zgodność z oryginałem, p. o. szefa Sztabu Dywizyi,
kapitan Stanisław SZUMLAŃSKI.

SZKOŁA POLSKA W BATIGNOLLES.

Niebyło tego roku rozdania nagród w Szkole Batignolskiej. Szlachetna jej młodzież uprosiła Radę szkolną, aby pieniądze wydawane zwykle na kupno nagród, złożono, w imieniu Szkoły, na dochód ofiar ostatniej we Francyi powodzi. « Młodzież biedna — mówi pewien dziennik francuzki — lepiej niż kto inny umiając czuć boleść cierpienia, chciała dać dowód swojej wdzięczności krajowi, któremu winna jest sposobność wykształcenia się. » — W miejsce zatem corocznej szkolnej uroczystości, poprzeszto, d. 9^{go} b. m., na odczytaniu imion uczniów celujących nauką i obyczajami.

Mimo to, ma Szkoła Batignolska i tego roku swoich *laureatów*. Było w niej uczniów 260, z tych chodziło do Lyceum Bonaparte 21. Otrzymali oni 6 nagród i 30 pochwał na popisie francuzkim. Sprawozdawcy dzienników francuzkich spostrzegli, że przy rozdaniu nagród w tymże Lyceum odczytano, z klasy 2^{ej} matematyki, sześć, jedno po drngiem, nazwisk polskich; z klasy 3^{ej}, nazwisk polskich ośm, — tak że w obu tych klassach, oprócz jednej nagrody i ośmiu pochwał które się dostały młodzieży francuzkiej, wszystkie inne musiano oddać Polakom.

Z przyjemnością zapisujemy nazwiska tych celujących uczniów polskich :

Roguski Stanisław, Wojciechowski Lucyan, Stański Edward, Saniewski Felix, Żagołowicz Witold, Zdebel Jan, Machaj Adam, Smoniewski Hipolit, Walter Ernest, Chądzyński Władysław, Magnuski Marcelli, Noiński Juliusz, Calle Karol, Szretter Bolesław.

Na konkursie powszechnym w Sorbonie, Szkoła Batignolska niemniej stosunkowo licznie była reprezentowaną. Z uczniów polskich, chodzących do Lyceum Bonaparte, było w klassie 3^{iej} 8 z tych powołano do konkursu 5

—	—	2 ^{ej} 7	—	—	4
—	—	Retoryce	3	—	2
w klas.	matematyki	śc.	3	—	2

A zatem, na 21 uczniów polskich, 13^{im} uznano za celujących, co w obec tak wielkiej liczby młodzieży francuzkiej, jest faktem świadczącym zaszczytnie o uzdolnieniu i pilności naszych.

Uczniowie, Machaj Adam i Stępiński Artur, zostali uwieńczeni w Sorbonie przy ogólnem rozdaniu nagród.

Zwracamy uwagę publiczności polskiej na te piękne owoce Szkoły Batignolskiej. Są one pociechą dla każdego z nas, wpośród których Instytut ten, w części pomocą Rządu francuzkiego, ale też w znacznej części siłami pol-

skiem utrzymuje się. — Są one także jedyną nagrodą dla tych, którzy ten Zakład, od lat 12^{tych} istniejący, niepospolitą pracą i ofiarą na nowo dzwignęli i ubezpieczyli, i jemu od lat 4^{tych} swe zasoby, stosunki i czas swój wytrwale poświęcają.

W obec losów wciąż nam nieprzyjaznych, na to tylko z pewnością możemy rachować, co własną pracą i ofiarnością z siebie wydobydziem. — Tę sposobność służenia sprawie nigdy Polakom niezabrakło i dziś niebrakuje.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Dzienniki krajowe polskie donoszą nam następujące szczegóły:

— W życiu miejskiem Warszawy kanikularne ocieśnienie i cisza, i nie ma się czemu dziwić, bo kto mógł wyjechał za granicę, to po zdrowie, to po modną suknię dla żony i frak świeżego kroju dla siebie. Blisko pół pięta tysiąca paszportów wzięto w biurze paszportowem. (*Gazeta Codzienna*).

— W piątek, 25 lipca, wiele osób przypatrywało się w Warszawie szczególniejшему skupieniu obłoków. Około godziny dziesiątej zrana, na najczystszym tle nieba, w północno zachodniej stronie, lekkie obłoczki złożyły wyraźny, foremny kształt krzyża. Niebrakło pomiędzy przypatrującemi się takich co utrzymywali, iż znak ten na niebie jest zapowiednią czegoś, ale każdy utrzymywał że czegoś innego. (*Gaz. Codz.*).

— W pierwszych dniach zeszłego miesiąca, otworzono w kościele katedralnym w Krakowie, dawno nieodkrywany grób króla Michała, znajdujący się pod kaplicą Ś. Krzyża. W skutek nieostróżnego podważania, kamień grobowy pękł, i wpadłszy do grobu, zgruchotał trumnę, a jak się zdaje i głowę nieszczęśliwego króla od tułowia oddzielił. Nieostróżność, której dosyć naganąć niemożna. Sklep jest mały i ciemny, trumna drewniana, spróchniała. Jedwabna alba i trzewiki jedynie w całości się dochowały, równie jak drewniane wyłazne berło, którym jednakże, jak się zdaje, później już dobroczynna jakaś ręka dawniejsze cięższe zastąpiła. Co się stało z koroną, w której przecież zawsze królów chowano, a której tutaj nie masz, nie wiadomo. Czekamy ciekawie, co się też stanie z rozbitymi królewskimi zwłokami? (*Gazeta Warszawska*).

— Z Petersburga, 8 (20) lipca. Najjaśniejszy Pan, przychylając się do prośby Ministra Dworu, Jenerał-Adjutanta Hr. Włodzimierza Adlerberga 1, i Syna jego, z Orszaku J. C. Mości Jenerała-Majora Hr. Adlerberga 3, Najmiłosciwiej zezwolił raczyć, ze względu na jego bezdzietność, przysposobić za syna wychowanego przez niego w Wierzeskiego, dla wcielenia go do rodziny Hr. Adlerbergów ze wszystkimi prawami i przywilejami służącemi prawym dzieciom, z nazwaniem go Hrabia Mikołajem Mikołajewiczem Adlerbergiem. (*Gaz. Warsz.*).

— Na koronacy Cesarza Alexandra, do Moskwy udać się ma z Królestwa Polskiego wielka deputacya pod przewodnictwem Namiestnika Królestwa ks. Gorczakowa, a natorów wojennych i cywilnych wszystkich pięciu gubernii i z prezydentów znacniejszych miast Królestwa. Nadto rząd życzy sobie podobno i zachęca aby znaczna liczba szlachty polskiej była obecną koronacy. Tymczasem w Moskwie trudno już najać jakiekolwiek mieszkanie na czas koronacy, a ceny mieszkań są nadzwyczaj wysokie i prawie bajeczne, tak iż nie jeden dom przyniesie właścicielowi do 30,000 rs. dochodu z czynszu mieszkań podczas koronacy. Prócz tego inne potrzeby życia nadzwyczajnie podrożeją w tém mieście podczas tak wielkiego zgromadzenia ludzi ze wszystkich części państwa rosyjskiego i zjazdu posłów z całej Europy. Niewiele więc osób jest w możności podjąć takie koszta jakich wymaga

podróż do Moskwy i pobyt tamże w czasie koronacy. (*Czas*).

— Gwardye cesarskie mające być zgromadzonemi pod Moskwą i stać tam obozem w czasie koronacy cesarza, ciągną już od dni kilkunastu ku tej stolicy z Litwy i z prowincyi nadbałtyckich. Jeszcze na początku lipca ruszyły kn Moskwie z Litwy gwardyjskie pułki jazdy, i przez cały ubiegły miesiąc przechodziły częściowo przez Smoleńsk, dążąc z wolną drogą bitą do Moskwy. Tym sposobem oba korpusy gwardyjskie piesze i konne, rozłożone od okolic Brześcia litewskiego do Petersburga, rozpoczęły ruch od prawego skrzydła, od Litwy, a na końcu wyruszą pułki około Petersburga stojące, które kolejną żelazną przewiezione zostaną. (*Czas*).

— Handel przywózowy i wywózowy polski i rosyjski, mając w czasie wojny zamknięte dawne wnieścia z Baltyku przez porty rosyjsko-nadbałtyckie, zwrócił się był całkowicie w ujście Wisły i Niemna, a ztamtąd, to z Wisły Narwią, Bugiem, kanałem Augustowskim i Królewskim, to z Niemna Wilią, kanałem Ogińskiego i dalszemi drogami wodnemi i lądowemi rozchodził się po całej Polsce i Rosyi. Przez ten zwrot handlu wzrosły niektóre miasta, jak Memel i Kowno, położone na nowych gościńcach hanlowych, całe okolice ożywiły się gwarem i ruchem. Dzisiaj po zawarciu pokoju handel wrócił na dawne drogi, lecz nie opuścił zupełnie nowo w czasie wojny utworzonych. — Co do Kowna, listy ztamtąd w lipcu pisane, podają następne szczegóły. Kowno znacznie utraciło od czasu jak traktat pokoju otworzył napowrót Kronsztadt i Rygę okrętom cudzoziemskim. Zamiast owych kilkuset batów pruskich i krajowych, któremi Niemen i Wilia były zaphane w roku zeszłym, ledwie ich teraz widać kilkanaście. Fracht do Memla lub Królewca, który w niejednym przypadku wznosił się podczas wojny do stu kilkudziesięciu talarów pruskich od laszta, waży się obecnie między trzema a pięcioma talarami. W mieście też samemu nierównie mniej ruchu. Karawany rosyjskich zwoszczyków wraz z ostatnimi śniegami stały, i niewiele ich teraz widać jak przed wojną. Domy handlowe rygskie i petersburskie komissantów i przykaszczyków swoich odwołały, kantory zwinęły i kapitały z tutejszego placu napowrót wycofały. Taka próżnia nagła po dwuletniej gorączce handlowej i zarobkowej, zamąciła nieco życie tutejszych mieszkańców, mianowicie niższej klasy i żydostwa. Przez dwa lata nagle nagromadzenie ludności podniosło cenę mieszkań, mianowicie w domostwach ostatniego rzędu, dokąd zwoszczyki zajeżdżali i gdzie przeplacano już nie tylko podwórz, ale nawet ogrody warzywne na utworzenie czasowych składów na towary. Były przypadki że komorne najniższego rzędu, z rs. 20 podniosło się do rs. 100. Ceny żywności także nadzwyczajnie rosły; placono zaś bez targu, bo zarobki były niezmiernie znaczne i łatwe, tak iż tragarz albo najemnik, który dawniej ledwo 30 kop. dziennie zarabiał, w roku przeszłym drożył się kiedy mu rubla albo nawet dwa ofiarowano. Przy tak wielkich zyskach rozwinęły się nałogi i nieznanne pierwój potrzeby. Widziano prostych żydów pijących szampana w najlepsze, jakby niegdyś innego napoju nieznali. Teraz urwało się to wszystko... W Kownie dzisiaj jakby nazajutrz po weselu, chociaż właścicielom domów niechce się spuścić z cen komornego, i drożyna wiktuałów po części się jeszcze utrzymała. Z tém wszystkiem, Kowno ma nie mało w zysku, i lubo teraz doznaje niewygód przejścia z ruchu nadzwyczajnego do zwyczajnego, nie masz wątpliwości, że z czasem, i to nie zadługo, rozwinie swój postęp. Już nie krokiem szybkim i gorączkowym, ale wolno a bez przerwy i przeskąd. Stopniowo staje się Kowno miastem składowem, zkład towary na dość obszerną przestrzeń Litwy promieniają. — Obecny handel wywózowy Kowna obejmuje: 1) drzewo budulcowe i klepkę; 2) len, którego przed wojną bardzo mało za granicę przez Kowno wywożono, teraz zaś kupcy królewieccy nauczyli się brakować len i wypisują go z Kowna, gdzie ta gałęź handlu na dobre się ustaliła.

3) siemie lniane, którego znaczne ilości przychodzą aż z pod Krementzuka nad Dnieprem; 4) łój, chociaż jego niewiele tedy idzie; 5) na koniec pszenica, bo jeżeli gubernia kowieńska stosunkowo mało pszenicy rodzi, to za to znaczne ilości tego ziarna przechodzą przez Kowno do Prus aż z gubernii wołyńskiej, Prypecią, kanałem Ogińskiego, Szczarą i Niemnem. — Statek parowy « Wilno » hr. Tyzenhauza po odbytej próbie żeglugi na Wilii, którą dopłynął aż do Wilejki, powrócił do Kowna. Próba ta wykazała że żegluga parowa możliwa będzie na Wilii dla mało zagłębiających się statków, skoro tylko usunięte będą rafy i inne tego rodzaju przeszkody. Największą trudność do zwalczenia przedstawia rafa pod Rumszyskami. (*Kronika Warszawska*).

— Zawiązało się w Nowym-Yorku stowarzyszenie, mające na celu utrzymywanie żeglugi parowej między Nowym-Yorkiem i Odessą, z stacyami w Marsylii, Genui i Smyrnie. Przez połączenie drutami telegrafów elektrycznych Odessy z Marsylią, Marsylii z Londynem, na koniec później Londynu z Nowym-Yorkiem, za pomocą atlantyckiej, podmorskiej linii, wszystkie główne targe zbożowe byłyby z sobą w regularnym związku. (*Czas*).

— Oprócz Marszałków Szlachty Królestwa Polskiego, udających się do Moskwy na koronację N. Cesarza i Króla Alexandra II, wybrani zostali ze Stanu Kupieckiego w liczbie pięciu osób, jako należący do Deputacyi Królestwa Polskiego, a mianowicie: za Warszawę, Radca Handlowy Ksawery Schlenker; za Lublin, Sędzia Pokoju Okregu Lubelskiego, Henryk Hoene; za Radom, Radca Handlowy Antoni de Fraenkel; za Płock, Radca Handlowy Teofil Fukier; za Suwałki, P. August Hirschmann. (*Gazeta Warszawska*, 11 sierpnia).

W dziennikach niemieckich znajdujemy dwie, bliżej nas obchodzące wiadomości:

— Z wielkich nadziei dla Polski i spodziewanych zmian w dotychczasowym systemie jej rządu, bardzo się mało dotąd sprawdziło. Co do stosunków granicznych i przejazdu komor, dawne trudności pozostały, co okazuje ta okoliczność, że podróżnym udającym się do polskich miejsc cudownych, np. do Częstochowy, zabierają na granicy książki do nabożeństwa, a raczej nakazują je składać na komorach, które podróżnym dopiero przy powrocie są oddawane. (*Fremden Blatt*).

— Emigranci, którzy zaufani w amnestyę daną przez cesarza Alexandra, niedopełniwszy przepisanych formalności i nieotrzymawszy od władz rossyjskich wyrażonego pozwolenia powrotu, pospieszyli do kraju, więzieni są w cytadeli Warszawskiej. (*Gazeta Kolońska*).

DONIESIENIA LITERACKIE.

Pod tytułem: «Co tu robić, komu ufać, czemu wierzyć?» wyszedł dalszy ciąg broszury «Tylko co z Igły.» Podpisany tym razem przez autora: LUDWIK CZERNY.

Chociaż oba te pisemka należą do dosyć licznej u nas oddziały dziwolągów literatury politycznej, nie trzeba ich przecież sądzić surowo. — Każdy na emigracji czuje się w prawie lub w obowiązku rozmyślenia nad rzeczą publiczną; każdy więc jak może i jak umie chciałby jej służyć. Ztąd pochodzi owa wielość broszur w najlepszej chęci napisanych przez autorów, pozwalających sobie niewiedzieć, że są pewne warunki, których druk wymaga. Nie skutek więc, ale chęć tylko w publikacjach tego rodzaju oceniać wypada.

Mamy dodane do tej broszury próbki badań etymologicznych!... Bo też — powiada P. Czerny — «*włóczęc się po świecie nielakierowanym, to się nie jedno widzi, słyszy i czyta...*» choć się nie jest «*uczonym z żabotami*.» Temi etymologicznymi próbkami chce P. Czerny dowieść, że w pierwszym tomie swego *Opus «miat prawo w poobgry-*

zac, i z łepkami popotykać, a ztąd dostawszysy niestrawności filologicznej papier pijawkami jolów osromocić;» słowem, jak mówi Poloniusz Szekspira:

Is it madness, so has it methode.

Pozwolimy sobie zrobić uwagę, że aby być etymologiem, podobnie jak aby być pisarzem politycznym, dobra chęć i fantazyja niewystarczają. Niedosyć nawet mieć ów «*instynkt barani*» z którego się autor przechwala, i «*liznąć w SWERESZYCY, czyli wszystkorozwiązującinauce.*» P. Czerny sam się do tego przyznaje, że «*lubi czasem pobrykać i przed stadem poskoczyć*»: to też skacze sobie przez elementarne reguły gramatyki i pierwsze rudymentalaciny. Niezrobimy mu bynajmniej zarzutu, że się nieuczył «*METAMPSY-KOZY, ani MADROLUBIA*»; ale zdaje się nam, że po etymologu, filologu i archeologu możemy wymagać, aby niebrał *czasowania* za przypadkowanie (t. II, p. 46), francuzkiego *salut de l'état* nietłumaczył po łacinie *salus atatis* (t. I, p. 25), i w swoich księgach gordyjskich nieprawił o rozcinaniu węzłów *sybilijskich* (t. II, p. 48 in fine).

Gdybyśmy tę naukową żylkę autora brali na seryo, powiedzielibyśmy mu: że kto na pole poszukiwań etymologicznych i archeologicznych (*jarcosłownych*, jak mówi P. Czerny) puszcza się bez światła nauki, rozsądku i krytyki, tego imaginacya, zwłaszcza «*zaporowska*» zawiedzie niechybnie na bezdroża. Radzilibyśmy mu następnie, aby zanim swe filologiczne hallucynacye drukiem ogłosi, wprzód się zapoznał z olbrzymiami a rozsądnymi, na znajomości rzeczy, gramatyki i łaciny opartymi pracami Adelunga, Lindego, Boppa, Potta, Grimma, Kuhna, i t. d., i takowe zrozumieć usiłował. Przedewszystkiem zaś zalecalibyśmy jemu pilne rozpatrzenie się w skróconej gramatyce łacińskiej, choćby nawet i w Alwarze. Bo to podobno dawno temu powiedział biskup Warmiński:

Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty!...

Lecz że my w ogóle emigranci już za starzy do prac tak długich, i że autorowi właściwie tylko chodzi o to aby «*wernikując z pomazą, sybilijskie rozwiązywał węzły,*» powiemy raczej niech studiuj Dembołęckiego. W nim znajdzie P. Czerny swego mistrza i protoplastę, swego powódcę i «*Jatjaca.*» W nim znajdzie P. Czerny większą wprawdzie znajomość łaciny, ale równą naiwność i bujność *jarcosłowną*. — Bo i ten krotokwilny Etnolog XVII wieku dowodził, że nie tylko wszystkie języki pochodzą z polskiego, ale że nawet w raju po polsku mówiono. Adam, według Dembołęckiego, znaczy *Jadam*; przyszła później kobieta, jedli we dwojgu, więc się zwała *Jewa*; *Graecus*, jako człowiek polerowany znaczy *grzeczny*, a czapka dlatego u łaciników zowie się *pileus*, że *piłnuje uszu*. i t. p. Wprawdzie P. Czerny odmienne ma zdanie o pierwszej parze rodzaju ludzkiego. «*ANAM, czyli AT, JAT, JATJAC, JATJAM*» zaręcza nam nasz autor (t. II, p. 47 passim) «*był u Boga raczej w miechu niż w wiecu*»; — «*a ten JATJEC = ojciec ze swoją goną, miłzoną, jako sługa Panja, czyli korzenia, jest etymon*» ... który... «*czy go widać czy niewidac, obrabia całą pańszczyznę...*» Nieśmiemy rozstrzygać w kwestyi tak arcyważnej i *jarcosłownej*: zwłaszcza, że P. Czerny nas pewno zalicza w poczet tych «*dyletantów Estetyków*» dla których i przy których jego badania niepisane; wszakże wyznać musimy, że właśnie jako *Estetycy*, wolimy co do Adama trzymać się wyводу Dembołęckiego. — P. Czerny zapowiada, w końcu wiele innych jeszcze prac, a między temi jedną «*już gotową, wykazującą probierczo i naukowo geniusz, ducha, język i był naszego plemienia w Azji, oraz zasoby ówczesnej jego filozofii...*» Dla tych dzieł życzy sobie nasz etymolog wydawcy — my zaś, *Estetycy*, przedewszystkiem korektora.

Redaktor, Feliks WROTNOWSKI.